EDMUND ANDZELM
ur. 1919; Janowiec nad Wisłą

Tytuł fragmentu relacji	Zagłada Żydów janowieckich
Zakres terytorialny i czasowy	Janowiec n. Wisłą; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Janowiec nad Wisłą, region, Żydzi w Janowcu, okupacja, zagłada Żydów janowieckich

Zagłada Żydów janowieckich

Był taki Frenkiel Haim - on bidny był, ale bardzo zdolny. Jak Niemcy brali tych Żydów, to on był w tej policji i on był ostry dla tych innych Żydów. On mógł gdzieś do partyzantki pójść, tylko że on miał ojca sparaliżowanego i matkę i poszedł z rodziną. Nie chciał odejść od matki, od ojca, bo on by się uratował, bo on był mądry - już był w tej milicji i by się był uratował.

Ja nie wiem, co się stało z tym Jankielem Szlaminem, bo myśmy się przyjaźnili z nim. Później on nie poszedł tam, on został i przychodził. Słyszałem, że on tam na Powiślu w którejś stodole był. Trzech ich było Żydów i do nas raz wieczór stukają, deszcz padał taki, mój stary mówi "Żydy do nas idą!" Bo oni już nie mieli co jeść. Bidę mieli, bo byli w tej stodole, no i co mogliśmy, to im daliśmy – chleba, słoniny. Nie patrzyły, że będzie koszerne, czy nie koszerne, tak żeśmy im wszystkiego dali. Ja się potem o tego Haima pytałem. Oj, on nie odeszedł od ojca i od matki, nie chciał z nami pójść.

Jak ja szłem z Warszawy, to ten celnik Kwiatkowski szedł i Ceniek Kocon ze mną, i ten szedł Grossman, ten Żyd. To już ciężko było dostać jedzenie, a ja w Garwolinie kupiłem 2 kilo kiełbachy, słoniny gotowanej i 2 bochenki chleba. Paliłem papierosy i wziąłem sobie dwie paczki tytoniu i bibułkę i żeśmy szli. Tak jadł jak myśmy wszyscy jedli, bo nic by nie dostali. Kobiecina mówi: -Ja mogę panu ugotować klusek na mleku. Chleba? Skąd ona mogła wziąć chleb! Jak takich jak my do kupna to było dużo ludzi, także później to oni nie patrzyli na to, jedli wszystko co było.

Ja jak chodziłem do swojej Janinki, to był tam taki Sawicki, uczył ich angielskiego. Ja mówię "Janinka, wiesz, on jest Żyd". Każdy wiedział, że on Żyd. Jego grzeczność przebijała - on był za bardzo grzeczny. On dzieciom mówił dzień dobry, do każdego mówił dzień dobry, czy znał czy nie, jak przechodził, to się kłaniał. Każdy mniej więcej wiedział, kto był Żydem i myśmy się nie interesowali, tam nie było takiej zdrady żeby ktoś kogoś wziął. Nikt nie wydał że on jest Żydem. Nikt go nie wydał, bo kto wie, czy nie rozwaliliby całej rodziny Szymańskich, że oni Żydów przytrzymywali. Tych rzeczy nie było. Może gdzieś indziej, ale w Janowcu to nie.

Było kilku Żydów. Był ten Sandomierski, co mieszkał - też Żyd - co zginął później. Wszystkich zabrali za wyjątkiem tego Dunina. To okropnie, jak se wspomnę, jak on się z każdym żegnał, jak go Józiek prowadził, ten co go wydał, ale on już się więcej tu nie pokazał, się nie wrócił. Ten zaniósł do niego, co tam miał, jakiegoś majątku, co tam miał i później w nieszczęściu przyszedł, chciał coś z tego wziąć, utrzymać czy co, a ten go poszedł i wydał go. Ale potem on uciekł z Janowca od razu.

Data i miejsce nagrania	2001-09-03, Janowiec n. Wisłą
Rozmawiał/a	Filip Jaroszyński
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"